

Moda na WFO

Filmy łódzkiej „oświatówki” były pokazywane w specjalnej retrospektywnej części pod hasłem zapomniane perły kina polskiego. Wyświetlono obrazy Andrzeja Barańskiego („Wypracowanie”, „Konstrukcja”, „Kabaret”, „Przemijanie”, „Historia żołnierza”), Jarosława Brzozowskiego („Wieliczka”, „Miejsce na lato”, „Interpretacje”, „Helioplastyka”), Stanisława Lenartowicza („Dur brzuszny”, „Miniatury kodeksu Behema”, „Wędrowiec z Wilna”, „Zbiór i suszenie tytoniu”, „Ratujmy dzieła sztuki”) oraz duetu autorskiego Edwarda Bernsteina i Antoniego Krauzego („Skok”). Wszyscy autorzy realizowali filmy w łódzkiej wytwórni i są one przechowywane w tutejszym archiwum.

- Retrospektywy to stały punkt programu naszego festiwalu, a łódzka wytwórnia ma niezwykle bogaty zbiór filmów, które powinno się oglądać i które powinny wrócić do obiegu - uzasadnia zaproszenie WFO na łagowski festiwal Waldemar Wilk, jeden z organizatorów. Grzegorz Pieńkowski - programer festiwalu z ramienia Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych, odpowiedzialny za dobór filmów do retrospektywy zwraca uwagę, że szefostwo łódzkiej wytwórni ma świadomość, iż archiwum to nie jest miejsce składowania, ale skarbiec, z którego się czerpie i który pozwala na sięgnięcie do filmów archiwalnych, przypomnienie ich, pokazanie historii. To jest bardzo cenne dla nas podejście.

Polityka WFO w kontekście filmów archiwalnych, to nie tylko ich udostępnianie na rozmaite pokazy, ale także koprodukcja nowych obrazów z wykorzystaniem archiwaliów (ten zbiór liczy około pięć tysięcy pozycji). W tym roku łódzka wytwórnia zrealizuje szereg takich przedsięwzięć.

- Wciąż szukamy partnerów i obiecujących projektów, gdzie wykorzystuje się materiały archiwalne - wyjaśnia Sławomir Kalwinek. I dodaje, że wśród filmowców wiedza na temat bogactwa archiwów wytwórni i możliwości współpracy jest powszechna, ale warto, aby wytwórnia była obecna na filmowych wydarzeniach.

- Podczas tegorocznej edycji łagowskiego festiwalu rozmawiałem z twórcami, którzy chcą z nami współpracować i mają w tej sprawie już bardzo konkretne pomysły - mówi wiceprezes łódzkiej wytwórni. - Są oczarowani naszym filmem „Solaris Mon Amour” w reżyserii Kuby Mikurdy, gdzie użyto 78 filmów z archiwum WFO. Dzięki temu obrazowi jesteśmy bardzo dobrze postrzegani w środowisku filmowym. Wytworzyła się nawet moda na WFO i nasze archiwalia. Teraz musimy iść za ciosem i zaangażować się w najciekawsze projekty filmowe.

Bogumił Makowski